

Św. Walenty... od padaczki

Data publikacji: 14.02.2015 8:00

Ze świętym Walentym same kłopoty. Niegdyś jego osoba była bardzo znana i czczona w Kościele zachodnim, potem zapomniana, by niczym Feniks z popiołów odrodzić się pod koniec XX wieku za sprawą anglosaskiej popkultury w nieco odmiennym od tradycyjnego kontekście.

Problem z Walentym zaczyna się już na etapie historycznym. Otóż 14 lutego Kościół rzymsko-katolicki wspomina de facto dwóch świętych męczenników o tym imieniu. Jeden z nich miał być rzymskim kapłanem, który w czasach prześladowań w 269 roku został ścięty. Drugi natomiast miał zasiadać na stolcu biskupim w Terni niedaleko Rzymu, tam został aresztowany i torturowany, a następnie odwieziony do Wiecznego Miasta i tam stracony. Być może chodzi o tę samą osobę, być może nie.

Skąpe dość informacje na temat życia świętego i jego działalności nie przeszkodziły bynajmniej w szybkim rozwoju jego kultu. Grób Walentego już w IV w. ścigał tłumy pątników i niebawem w tym miejscu została wybudowana bazylika ku jego czci. W średniowiecznej Europie kult tajemniczego świętego był bardzo popularny szczególnie w krajach niemieckich. Bogobojny lud zwracał się do niego z prośbą o uzdrowienie z ciężkich chorób nerwicznych, a przede wszystkim z padaczki. W ikonografii bardzo często przedstawiany jest w stroju kapłana, a nierzadko biskupa w momencie, gdy uzdrawia chłopca właśnie z tej choroby.

W tym miejscu może warto, przy okazji wspomnienia świętego będącego patronem chorych na padaczkę, wspomnieć o bardziej przyziemnych kwestiach. Mianowicie jak można pomóc, gdy niespodziewanie jesteśmy świadkiem ataku tej choroby. Zwłaszcza, że w społeczeństwie panuje wiele błędnych na ten temat wyobrażeń.

- W zasadzie jedyne, co należy zrobić, to zabezpieczyć chorego przed upadkiem i urazem głowy. Należy tak go zabezpieczyć, by w czasie drgawek nie uderzał głową o podłogę – mówi Bartosz Tochowicz, zastępca ordynatora Oddziału Neurologii Szpitala Śląskiego w Cieszynie. Wystarczy więc znaleźć coś miękkiego, koc, bluzę, czy też po prostu usiąść na ziemi i przytrzymać głowę pacjenta na własnych kolanach. Najpoważniejszym błędem jest wkładanie czegośkolwiek do ust. Nie wolno tego robić. Jest to błąd, który może spowodować cofnięcie języka ku tyłowi i zagraża zadławieniem, a jeśli to jest coś twardego, to grozi złamaniem zęba i wpadnięciem tegoż do dróg oddechowych, co może doprowadzić do uduszenia się – złowrogo przestrzega lekarz, dodając, że pokutujący niekiedy do dziś stereotyp powoduje, że wielu pacjentów chorych na padaczkę ma mniej zębów, niż mieć powinno. Wyjaśnia, że kiedy już minie atak drgawek i pacjent nie jest tak sztywny, jak podczas ataku, należy go wówczas ułożyć w pozycji bocznej bezpiecznej. **- W ramach udrożnienia dróg oddechowych odchylić głowę do tyłu o ile nie miał istotnego urazu, który skłania nas do podejrzenia urazu kręgosłupa. Jeśli wiemy, że pacjent choruje na padaczkę, a atak ustępuje do pięciu minut, nie ma potrzeby wzywania pogotowia. Jeśli to jest osoba, która atak ma po raz pierwszy, albo obca, i nie wiemy jaki jest u niej wywiad chorobowy, to wtedy należy wezwać pogotowie** – wyjaśnia lekarz dodając, że osoby chorujące na padaczkę często przeczuwają atak i potrafią same się zabezpieczyć, położyć się tuż przed atakiem.

Padaczka nie zwasze objawia się całkowitą utratą przytomności i drgawkami. **- Atak może polegać na zaburzeniach świadomości, pacjent może być w wyniku ataku jedynie zdezorientowany, może wówczas ulec wypadkowi np. wchodząc prosto na jezdnię.**

Wracając zaś do postaci świętego Walentego — w krajach anglosaskich uważany jest przede wszystkim za patrona zakochanych i w tej postaci lansowany jest przez popkulturę również i na Starym Kontynencie. Jednakże czy zakochani zwracają się do św. Walentego z prośbą o uzdrowienie ze swojej choroby — popkultura milczy.